

Źródło paranoi

27 grudnia 2020

„Paranoja prawdziwa jest jedyną chorobą psychiczną, którą można się zarazić. Psychiatrzy wyróżniają tzw. paranoję indukowaną, zwaną także z francuska obłędem udzielonym (folie à deux)” – pisze prof. Krzysztof Korzeniowski z Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk w artykule „Paranoja polityczna jako rys społeczno-politycznej mentalności Polaków” („Studia Ekonomiczne”, nr 4 (LXXV), 2012). Dzieje się tak wtedy, gdy zespół przekonań paranoika zostaje niejako przez osmozę przejęty przez osoby z nim związane. Sprzyja temu bliskość emocjonalna między tymi osobami i ich izolacja od reszty otoczenia. Zdarza się, że całe rodziny lub grupy społeczne przejmują zbiór paranoicznych przekonań. Pomocne jest wtedy jedynie oddzielenie ich od osoby, która jest źródłem.

Niewątpliwie naturalna ostrożność, czy nieufność w nieznanych warunkach pozwala człowiekowi przeżyć. Jednakże w obliczu nasilonej wrogości otoczenia utrudniające funkcjonowanie, narastające poczucie zagrożenia utraty zdrowia lub życia pogłębia podejrzliwość do granic obsesji. Długotrwałe po temu okoliczności stwarzali swoją polityką Adolf Hitler, Józef Stalin, Idi Amin, Pol Pot. Własne urojenia o zagrożeniu przypisywali innym, a jako despoci bez skrupułów, bezlitośnie likwidowali przejawy innych poglądów niż ich własne.

Rządy tyrana psychopaty oparte są na warunkach obozu karnego, gdzie wszelka opieszałość, niezdyscyplinowanie w czasie, formie, zbyt swobodne zachowanie skutkuje dotkliwą karą publicznie wymierzaną dla przykładowej subordynacji innych. Psychopatyczna osobowość dowódcy, przywódcy politycznego wspomaganego kręgiem lojalnych podwładnych łatwo udziela się społeczności obozowej, ugrupowania politycznego przenosząc skutki niżej w hierarchii na gremia zarządzanych.

Trzymanie dużych rzesz ludzkich w ryzach, innymi słowy, w bezwzględnym posłuszeństwie uzyskiwane jest za sprawą rozbudowanego systemu kar z jednocześnie drobiazgowym wachlarzem przepisów krępujących wszelką dowolność. Ustawicznie modyfikowana tymczasowość rozporządzeń, poleceń ma za zadanie gruntować poczucie niepewności, nieprzewidywalności psychopatycznej tyranii. Historycznie znane rozkazy selekcji „do łaźni – do roboty” w globalnym cyber obozie zostało zastąpione przez „kwarantanna – do szczepień”. Wskazani stanowią grupy z orzeczeniem kary o nieznanych warunkach ich przebiegu i finale. Pozostali znajdują się jeszcze w szarej strefie wykluczonych, co tylko oznacza odroczenie kary, ale nie egzekucję.

W stworzonej na polecenie polityczne strefie nieustannego zagrożenia, głosy zaniepokojenia zdrowiem psychicznym dzieci jak też dorosłych płynące anonimowo ze środowiska terapeutów opisują ludzi zdesperowanych, zaszczutych nienaturalnością zachowania się najbliższego otoczenia, bądź skazanych na izolację jak groźni przestępcy. Taki obraz stanu ludzkiej psychiki i skala zjawiska wymaga wyraźnie i z odwagą wskazania źródła. Ofiarom systemu można pomóc niwelując jego przyczynę jak w każdej dolegliwości. Sprowadzanie terapii do wysłuchania i pocieszenia pigułką, albo kozetką psychoanalizy wskazuje na bezradność, albo traktowanie ofiary jak klienta, którego potrzeba staje się źródłem żerowania specjalisty. Byłoby właściwe w zaistniałej sytuacji wystąpienie środowiska terapeutów z dziedziny psychologii i psychiatrii z publicznym apelem o natychmiastowe zamrożenie działania rządu w połączonych sferach medycyny i gospodarki. Efektem upolitycznionego (globalistycznego) zarządzania gospodarką jest chora medycyna, obywatele i państwo. Ziryutowani skutkami ludzie domagają się od pół roku „rząd pod sąd”, albo „winni na Madagaskar”. Odpowiedzialni za katastrofalne skutki restrykcji psychopaci żyjący kosztem ofiar muszą zderzyć się z obywatelskim nieposłuszeństwem. Ktokolwiek myśli, czy mówi o skuteczności jakiejś otwartej formy buntu, to niech sobie

wyobrazi przykładowo strajk, marsz protestacyjny w Dachau, Ravensbrück. Panujący tam fizyczny terror kończył życie szaleńca natychmiast. Powoli adaptując się do zafundowanego terroru psychicznego cyber obozu, z ostrożności nie ryzykujemy konsekwencji. Z tego właśnie powodu najpierw świadomość stopnia kontroli społeczeństwa zdaje się elementarną wiedzą, by zacząć sobie radzić.

Zastanowiło niedawne przytoczenie przez jakiegoś urzędnika okoliczności w jakich policja będzie mogła podjąć interwencję w domu/mieszkaniu, gdzie naruszone zostały restrykcje świąteczne. Jedną z podstaw była informacja od „sąsiada”, inną inicjatywa własna służb. Reakcją społeczeństwa na takie dictum było wzmożenie wzajemnej podejrzliwości rujnujące relacje dobrosąsiedzkie. Tymczasem, wystarczy poczytać nieco na temat współczesnych systemów inwigilacji, by zrozumieć bluff z sąsiadem. Istniejący od lat superszpieg o nazwie „Echelon” (inną jego nazwą jest „Five Eyes”) obejmując cały świat analizuje wszelkie sms-y, maile, rozmowy, wypłaty z bankomatów, treści przeglądane w internecie, bilingi. Dziennie obejmuje to 3 miliardy komunikatów na dobę. Dodatkowo jeszcze wszechobecne kamery. Znakomita większość ludzi bagatelizuje ten fakt uznając, że nie ma nic do ukrycia prowadząc uczciwy i zacy styl życia.

Dzięki zawartym w systemie słownikom komunikaty są automatycznie tłumaczone. Do obróbki służby wybierają sobie wiadome interesujące ich treści stanowiące nieodgadnioną tajemnicę dalszego wykorzystania. Dostęp do siedziby tak przydatnego i wydajnego urządzenia strzegą nie tylko groźne psy, ale też zasieki z drutu kolczastego, systemy rozpoznawania twarzy, odcisku palca. Z reguły, takie stacje nasłuchowe lokalizowane są na terenie bazy wojskowej.

Z opublikowanych przez E. Snowdena dokumentów wynika, że już w 2012 roku w Polsce dzienna liczba analizowanych przez system komunikatów liczyła 2-4 miliony. Natomiast nagłośniona propagandowo instalacja tarczy antyrakietowej w Polsce i

Czechach miała tak zwane drugie dno. Chodziło o rozszerzenie zakresu nasłuchu na terytorium rosyjskie.

Znacznie wcześniejszym, ale zupełnie niewidocznym dla obywateli był system śledzenia na podstawie zużycia, lub spadku poboru wody i prądu nazwany PROMIS. Takie i inne szczegóły omawia książka „Ile oni o tobie wiedzą. Szpiegdy i podsłuchy w Polsce” Brunona Kowalskiego. Dla notorycznych niedowiarków uważających, że wyłączenie lokalizacji w telefonie zapewnia prywatność, wystarczy przekonać się wędrując po mieście z wyłączonym telefonem. Po powrocie do domu i tak zobaczymy komunikat ukazujący naszą marszrutę, podsumowanie naszej aktywności za jakiś okres. To sygnał „przed nami nie ukryjesz się” odbierający komfort prywatności.

Wniosek końcowy jest taki, że to dysponujący pełną informacją o obywatelach mogą podjąć dogodne dla siebie działania. Przypisując sygnał o złamaniu prawa, przemocy, zakazów narzuconych przez pandemię anonimowemu donosicielowi, albo sąsiadowi troskliwie interweniują. Pomyśl dwa razy dłużej nim przypiszesz sąsiadowi złą wolę i donosicielstwo. Oni chcą byśmy czuli do siebie wzajemną wrogość, zwłaszcza, że pracujące w Polsce służby za nic mają interes jej rdzennych obywateli.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: TygodnikPrzegląd.pl

Źródło: WolneMedia.net